

Nie tylko piękne i naiwne... – wybrane portrety bohaterek powieści i nowel Natalii Krzyżanowskiej (2)

Słowa Hali Stanisław tłumaczy zasadami obyczajowymi, jakie obowiązują w społeczeństwie. Określa je *miazmatami sprzedajności i moralnego zepsucia, jakie przenikają na wskroś koła towarzyskie tak zwanej inteligencji*.²² Nie sposób jednak nie zauważyć, że niedojrzałość i naiwność jego narzeczonej szły w parze z wpojonym w jej charakter wyrachowaniem, a nieznamość życia łączyła z chęcią sprzedania się dla zdobycia majątku. Widziała siebie w roli bogatej mężatki, adorowanej przez wielbicieli, korzystającej ze światowych rozrywek oraz luksusu przysługujących kobietom z wyższych sfer społecznych:

Z długich jej, zalotnych, wymijających i szczerych na przemian odpowiedzi, doszedł do wniosku, iż przyjęła, a raczej uprzedziła jego oświadczenia, bo mama sobie tego życzyła, bracia namawiali, no i ona bardzo przecież lubi wujaszka. (...) Przy tym nazywając ją wszyscy w domu wujenką. To przecież takie zabawne i tak ją z początku bawiło, że sama siebie przez szacunek całowała w rękę. (...)

– Od chwili zaś naszych... naszych zaręczyn, odkąd mam ten śliczny pierścion z brylantem, wieczorem, po kolacji, całowałam się w obie ręce, wołając:

– Dobranoc, wujenki! Dobranoc, wujowii!²³

Wanda i Hala są dziewczętami, na których losie zaważyły konserwatywne przekonania najbliższych oraz sprowadzenie ambicji kobiety do bogatego zamążpójścia, zabezpieczającego spokojną przyszłość całej rodzinie. Przygotowywane od dziecka do spełnienia tej roli, wykorzystują nadarzające się okazje na zrobienie dobrej partii. Na drugi plan schodziły tutaj uczucia, które zresztą często uważano za mniej istotną stronę relacji narzeczonych. Pojawiające się w publicystyce i literaturze propagującej nowoczesne poglądy przekonanie, że tylko wzajemna miłość oraz zachowanie w związku partnerskich relacji gwarantuje rodzinne szczęście²⁴ miało wykorzenić przeświadczenie, że kobiecie do zawarcia małżeństwa wystarczy szacunek i wdzięczność do mężczyzny, który zdecydował się jej oświadczyć.²⁵ W tym kontekście małżeństwo stało się obowiązkiem, którego wypełnienie mogło przynieść wiele życiowych rozczarowań, a deklaracje miłosne, nieraz pełne patetycznych wyznań i uniesień, nabierały odcienia nieszczeroci. Spełnianie wymogów konwensu i przyjmowanie oświadczeń człowieka obdarzanego co najwyżej szacunkiem lub wdzięcznością, mającą się przerodzić po latach w przywiązanie, szło bowiem w parze z odgrywaniem roli zakochanej panny, odwzajemniającej uczucia mężczyzny, który często również wybierał narzeczoną z uwzględnieniem możliwości nobilitacyjnych lub finansowych. Krzyżanowska trafnie przedstawia to zjawisko słowami młodej dziewczyny w *Bezludnych kartkach*.

Do malowania obrazów bowiem nikt mnie nie zmusza, a iść za mąż i, co za tym idzie, udawać zakochanie, każą mi koniecznie. Hipokryzja to hold podobno składany cnotcie; szkoda tylko, że tym razem cnota, bo szczerść, poszła w niewolniczą służbę do hipokryzji.²⁶

Kobietą o wiele bardziej śmiałą w relacjach międzyludzkich i podejmującą zdecydowane działania w celu zdobycia upragnionego mężczyzny jest Dora Korską, jedna z bohaterek *Ogniw*. Powieść ta, której fabuła skupia się wokół skandali obyczajowych, przedstawia losy niedobranego małżeństwa Henryka i Ireny Korskich, a także braterskich relacji Ireny z jej kuzynem Alfredem. Dora, siostra Henryka, stanowi przykład kobiety pozującej na emancypantkę i sportsmenkę. O jej nowoczesności ma świadczyć noszenie sportowego stroju w domu, przejawianie męskich upodobań²⁷, w tym do sportu, wreszcie przyjmowanie męskiego sposobu zachowania i gestykulacji. Cechuje ją śmiałość w rozmowach z mężczyznami, nawet nie próbuje wobec nich zachowywać pozy onieśmienia i uległości. Dora posiada także jasno wyznaczony przez siebie cel, którym jest wyjście za mąż za Alfreda. Nie kieruje nią szczerą miłość, choć z pewnością Alfred, jako przystojny młody człowiek, nie pozostawał obojętny jej sercu. Interesuje się nim przede wszystkim dla pozyskania hrabiowskiego tytułu, tym ważniejszego, że sama wywodziła się z warstwy świeżo wzbogaconego mieszczaństwa.

Posag i uroda nie wystarczyły od dawna pannie Dorze. Do atutów posiadanych, pragnęła gorąco dołączyć: szlachectwo stare a autentyczne, stosunki, koligacje i wpływy w sferach, które dotąd niedostępne dla niej były. Ideałów tych nikt nie mógł ziścić łatwiej od Alfreda Halińskiego.

Wprawdzie i brat jej ożenił się już w tych kołach, ale owa „egzaltowana arystokratka”, przyjęła przecież nazwisko męża, a była sierotą, odciętą od rodziny. Hrabia Alfred Bończa – Haliński, to rzecz inna. Najpierw dał jej imię znane, o historycznej tradycji i prawo do arystokratycznego tytułu. Następnie był jeszcze od niej bogatszym, spokrewnionym z najlepszymi rodzinami w kraju, przystojnym, utalentowanym, rozumnym. Takiego premium z rąk się nie wypuszcza.²⁸

Dora jest w pełni świadoma, że osiągnięcie tego celu może stanowić trudne zadanie. W salonach uchodzi za kobietę piękną, lecz oryginalną, przez co mężczyźni z wyższych sfer spoglądają na nią raczej z rozbawieniem i zainteresowaniem, które nie przekłada się na propozycje małżeńskie. Bawi ich styl sportsmenki oraz wypowiedziane przez nią opinie i stwierdzenia, lubią jej zalotne, a jednocześnie bezpośrednie zachowanie. Jednak dla utytułowanej szlachty Dora pozostaje dziewczyną, z którą można prowadzić salonowe rozmowy czy nawet flirt, ale nie traktują jej poważnie jako panny na wydaniu. Z kolei ambicje panny Korską nie pozwalają na przyjęcie oświadczeń człowieka bez arystokratycznego tytułu, gdyż jedynie taki tytuł zasłoni jej mieszczańskie pochodzenie. Z tego powodu nie waha się wykorzystywać przypadkowych sytuacji, aby niemal podstępnie doprowadzić do zaręczyn. Taką okazją staje się skandal obyczajowy, domniemany romans Alfreda i Ireny. Dora, wiedząc doskonale, że

Alfred za wszelką cenę będzie chciał bronić dobrego imienia kuzynki, decyduje się zaproponować mu wprost rozwiązanie, które jednocześnie uczyni go jej narzeczonym:

Panna Dora powstała i, wyprostowana, spokojna, śmiało spojrzała mu w oczy.

– Położenie bez wyjścia – objaśniła – posiada jedno tylko ocalenie: pogłoskę, iż bywa pan u Henryków, nie dla Iry, lecz celem starania się o moją rękę. Zada to kłam opinii, zaszczuje rodziców moich i, zamiast rozdzielić Henryka z żoną, wybawi Irę...

Steroryzowany dotąd jej śmiałością, Haliński wyprostował się teraz dumnie:

– Nigdy!²⁹

Śmiałość Dory wywiera odwrotny skutek od zamierzonego. Hrabia umie odgadnąć motywy, jakie nią kierują. W dodatku oburza go śmiałość dziewczyny, która nie tylko składa mu propozycję małżeńską, osłoniętą sprytnie obmyślanymi argumentami, ale także wyznaje gorącą miłość, która przecież pozostaje w ścisłym związku z egoistycznymi, materialistycznymi pobudkami. Mimo to Dorze udaje się doprowadzić do kolejnej sytuacji, gdzie wobec brata i bratowej nazywa Alfreda swoim narzeczonym, którą to rolę hrabia zmuszony jest podtrzymywać dla uniknięcia kolejnego skandalu. Jedynie niekorzystny zbieg okoliczności, wynikający z bankructwa Henryka i jego ucieczki z kochanką, powoduje, że dalsze udawanie przez hrabiego konkurenta Dory nie ma już sensu, gdyż małżeństwo jego kuzynki i tak w opinii ogółu już się rozpadło. Nie można jednak odmówić Dorze sprytu, determinacji w dążeniu do osiągnięcia celu i wykorzystywania sytuacji, a także świadomości własnych ambicji, którym podporządkowała swoje działania. Funkcjonujący wśród wyższych sfer system tzw. dobrych manier, który z czasem przekształcił się w zestaw skostniałych, nieraz rażących śmiesznością reguł, uważała, przy całej swojej ekscentryczności, za kajdany zwyrodniałych form i ograniczenia towarzyskie, będące w rzeczywistości sztucznym tworem wypaczonych wymogów etykiety i salonowej grzeczności.³⁰ Jednocześnie nie waha się ich wykorzystywać, gdy widzi w tym własne korzyści, co czyni umiejętnie i skutecznie. Nie kryje, że posiada silny charakter, który nie pozwala jej udawać niewinnej, skromnej pani, pokornie podporządkowującej się wymaganiom konwensu oraz zachowaniu, jakie narzucały ogólnie akceptowane normy obyczajowe:

– Panie hrabio, nie lubię komunalów. Nie noszę, gdy mnie kto traktuje, jak dziecko lub anioła, bo jestem tylko człowiekiem, ale człowiekiem, który wie, czego chce i dokąd dąży.³¹

O posłuszne i bezzwonne odgrywanie roli panny na wydaniu nie można posądzić również Zosi, bohaterki *Bezludnych kartek*, noweli mającej formę pamiętnika pisanego przez młodą dziewczynę, która od paru lat pełni rolę panny